Rok 1871. Kraków, niedziela 9 lipca. Nr. 154.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 lipca do 30 września . . **5** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **10** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 lipca do 30 września . . **6** złr.
od 1 lipca do 31 grudnia . . **12** „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe**, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. 10 cnt.

☞ Razem z prenumeratą nadsélać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Zapraszając czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewniliśmy sobie **stałe współpracownictwo p. J. I. KRASZEWSKIEGO, który po zaprzestaniu wydawnictwa swojego czasopisma „Tydzień“ wstąpił do redakcji „Kraju“, jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia“ ogłosił.**

Ultramontanie i rząd księcia Bismarka.

Był czas, w którym ultramontanie niemieccy, a z nimi razem arcybiskup Halka Ledóchowski — pokładali wielkie nadzieje w rządzie księcia Bismarka, w którym się im zdawało, że niemiecki mąż stanu, łącząc całe Niemcy pod panowaniem domu Hohenzollernów, wróci także do tradycyjnéj polityki cesarstwa rzymskiego wobec Rzymu i przywróci przedewszystkiém świecką władzę papieża. W czasie wojny z katolickiém mocarstwem, w któróm wpływ duchowieństwa bardzo wiele jeszcze znaczy; wobec sprzymierzonych południowych Niemiec, w których przeważna część ludności silnie jest przywiązaną do wiary rzymsko-katolickiéj, książę Bismark, a raczéj jego rząd schlebiał zapewne przewódzcom ultramontanów i pozwolił im żywić niczém nieusprawiedltwione nadzieje podsycając takowe dwuznacznemi słówkami i zwierzeniami, które potém z wielką radością powtarzano w dziennikach téj partji. Polityka rzymskiéj kurji oddawna już grzeszyła nieznajomością stosunków w krajach akatolickich i często na zupełnie fałszywych przypuszczeniach, na jakiéjś dziwnéj ufności w nawrócenie odszczepieńców opierała swe kroki.

Ileż to razy Moskwa ze szkodą Polski łudziła Rzym nawróceniem, ileż razy zapowiadano bliskie nawrócenie się Anglji!

Te złudzenia wśród spadających na Rzym ciosów stały się tém częstsze, a polskie przysłowie: „tonący brzytwy się chwyta,“ znalazło tu dosłowne zastosowanie. — Za kurją szła cała partja ultramontańska, któréj gorliwość wzrastała w miarę niepowodzeń, a gorliwość nie zawsze radziła się chłodnego rozsądku.

Nadzieja przywrócenia zapomocą pruskiego rządu władzy świeckiéj papieża w Rzymie, była jedną z tych płonnych nadziei, żywiących się li tylko fałszywemi mrzonkami.

Najpotężniejszy władzca i naczelnik protestantyzmu miał służyć za narzędzie do wzmocnienia władzy naczelnika katolicyzmu, nieliczące już wcale całego szeregu interesów niemiecko-pruskich wręcz przeciwnych takiemu przedsięwzięciu. Że Prusy sprzyjały ostatniemu soborowi — w tém nie było nic dziwnego, rząd pruski wiedział dobrze, że sobór ten rozdwoi na nowo katolicyzm i że ostatecznie Prusom przypadną *spolia opima* tego rozdwojenia. Ale tak długo tylko trwała przyjaźń z ultramontańską partją, dopóki to rozdwojenie wywołane jéj zuchwalstwem nie stało się faktem.

Od téj chwili rząd księcia Bismarka, ten rząd, który dąży i dążyć musi do unji politycznéj i religijnéj w Niemczech, wypowiedział wojnę ultramontanom, przewidując, że tak zwany starokatolicyzm ze stopnia na stopień schodząc, coraz bardziéj zbliżać się będzie do protestantyzmu, aż nareszcie w niém utonie. Trzeba mu więc było dodać odwagi, otwarcie stanąć po jego stronie i wytworzyć sobie tym sposobem własną partję w południowych katolickich Niemczech, które uwalniały rząd pruski od posługiwania się nadal ultramontanizmem. Zerwanie było nagłe. Poskarżono się w Rzymie na katolickie centrum w parlamencie, ks. Bismark napisał list otwarty do jednego z deputowanych, w którym otwarcie i surowo gani postępowanie téj frakcji i całego ultramontańskiego obozu, artykuły dzienników urzędowych dokonały reszty, a dziś przyszło do tego, że urzędowe dzienniki pomawiają nawet ultramontan o wywołanie zajść w Królewskiéj Hucie, *alias* o przysposabianie w Niemczech komuny *in petto*. Tak daleko już doszło! Ale niechby niemieccy ultramontanie godzili się lub kłócili z Bismarkiem, obchodziłoby nas to o tyle, o ile obchodzić może w ogóle ciekawe widowisko. Ale w tém samém jarzmie nie „pańskiém“ chodził, a bodaj jeszcze chodzi ks. arcybiskup Halka Ledóchowski i ultramontanie polscy, którzy najprzód mogliby lepiéj znać państwo, w którém: *„jeder nach seiner façon seelig werden kann,“* a potém jeżeli już chcą koniecznie prowadzić politykę zagórską, niechże przynajmniéj nie służą za narzędzie do przeprowadzenia celów niemieckich. Ultramontanom niemieckim zostanie na pociechę po zawodzie zawsze wielkość i jedność ziemskiéj ojczyzny, ultramontanom polskim nic. Odegrali oni najsmutniejszą rolę, bo skompromitowali nietylko sprawę papieża, ale i sprawę polską.

Ciekawa rzecz, czy ksiądz Halka okaże się teraz lepszym ultramontanem niż Prusakiem i czy przestanie na ślepo służyć rządowi, który go zawiódł. Będzie to mała próba, czy ksiądz arcybiskup gnieźnieński służy dla chleba powszedniego, czy też dla jakiéjkolwiek idei. Księża zaś i obywatele należący do téj partji mogliby się teraz zastanowić nad tém na chłodno, do czego doprowadza porzucenie stanowiska narodowego dla jakiegoś wymarzonego kosmopolitycznego świata, który z ziemską polityką nie powinien mieć nic do czynienia.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno. [Oddanie gruntów starowiercom na lat 96 — projekt uwłaszczenia chałupników — co Moskale z nami wyrabiają!]

Z Litwy o niczém więcéj niepodobna pisać, jak tylko o gwałtach i prześladowaniach, którym nie masz końca i miary. Nie chcemy wyszukiwać jakichś oddalonych przyczyn dzisiejszych naszych nieszczęść, ale jednak przemilczeć tego nie możemy, że od nieszczęść, jakie spotkały Francję w roku przeszłym, los nasz znacznie się pogorszył. Dziś już niema prawie żadnego świadka, przed którym Rossja mogłaby się wstydzić swych haniebnych czynów. Na zarzuty okrucieństwa zwykle się tém tłumaczą, że nie oni jedni tak postępują, bo w porównaniu do barbarzyństwa Niemców, ich środki w Polsce są zbyt łagodne. Obecny swój system na Litwie nazywają „łagodnym“, ponieważ majątków nie palą i nikogo nie wieszają. Ale jednak wszystkie środki tak zwanego „obrusienja“ są całym szeregiem pogwałceń praw społecznych i w ogóle ludzkich. Wspomniałem kilka razy w moich listach o zamiarach rządu co do starowierców, których liczba urosła obecnie do 200,000. Podawano rozmaite projekta do zabezpieczenia im stanowiska obywatelskiego w kraju. Rząd, jak zwykle, dokonał tego cudzym kosztem. Grunta obywatelskie, na których mieszkali starowiercy i płacili właścicielom dzierżawę, na mocy dobrowolnie zawartego kontraktu, rząd im odstąpił na lat 96 pod obowiązkiem składania bardzo małéj opłaty. Taka prawie wieczysta dzierżawa jest już zupełném oddaniem na własność. Lecz tego rodzaju rozporządzenie nie wszystkich obywateli dotknęło, bo w niektórych miejscowościach jak n. p. na Żmudzi, prawie zupełnie nie było starowierców. Więc obmyślano nowy projekt, który bardzo wielu przyprawi o ruinę i wyzuje z własności ziemskiéj.

Od czasu wyzwolenia włościan w 1861 roku, posiadacze ziemscy chcąc zaradzić brakowi wyrobnika, zaczęli budować chaty i dodawszy do nich kilka morgów ziemi, oddawali je parobkom, pod warunkiem odrabiania pewnéj ilości dni w tygodniu

Według zapewnienia osób dobrze poinformowanych, rząd pragnie uwłaszczyć i tych chałupników, oddając im grunta wydzielone przez właściciela przed kilku laty, chociaż ci chałupnicy nigdy do niéj nie mieli najmniejszéj pretens[illegible]dzicie, głowy tych carskich komunistów obfite są w rozmaitego rodzaju pomysły na szkodę naszego kraju. Nieuszanowanie cudzéj własności przebija się we wszystkich rozporządzeniach rządu. Obiecano nam oddać tak zwane „wykupne sumy“, któremi rząd nibyto wynagradza właścicieli ziemskich za straty poniesione przy reformie włościańskiéj. Lecz tak znaczne sumy obudziły chciwość rządu, który postanowił zabrać sobie pewny procent od nich.

Słyszeliście także, że sprawa włościańska u nas prawie była na ukończeniu. Ponieważ nadanie ziemi odbywało się w czasie ostatniego powstania, kiedy Moskalom chodziło głównie o zjednanie włościan, więc uwłaszczenie stało się z pokrzywdzeniem obywateli. Od tego czasu postąpiło wiele zażaleń do władz dotyczących na niesprawiedliwe postępowanie urzędników, którzy przeprowadzali uwłaszczenie. Moskale nigdyby na nie nie zwrócili uwagi, gdyby nie spostrzegli, że w ludzie coraz bardziéj wzrasta niechęć do rządu, co bardzo naturalnie, doprowadziłoby do zbliżenia się ze szlachtą. Trzeba było znów zasiać niezgodę społeczną. Pod pozorem niby roztrząśnienia skarg na niesłuszne nadania gruntów, będzie wyznaczoną osobna komisja z obywateli, którzy mają na nowo oszacować grunta i wynagrodzić obywateli. Rząd w tym razie dopnie tylko swego, bo wywoła dawną nienawiść do szlachty, wmawiając w lud, że „moi urzędnicy zrobili dla was wszystko, a panowie starają się to zniszczyć“ i t. d.

Prawdziwie barbarzyńskiemi można nazwać rozporządzenia rządu i system przyjęty względem zakładów naukowych. Podług tajemnego rozporządzenia, w każdéj klasie gimnazjalnéj ma być tylko 40 uczniów, gdzie dawniéj było po stu, jak np. w gimnazjach wileńskich. Ponieważ zaś życzących postąpić nierównie więcéj, więc pierwszeństwo pozostawiono Rossjanom, potém Niemcom, Żydom, a jeżeli do liczby prawem przepisanéj coś jeszcze brakować będzie, to można przyjąć uczniów pochodzenia polskiego. Z tego widzicie, że Moskale w naszym własnym kraju gotują nam los pariasów. A co się dzieje w tych gimnazjach, to wyobrażenia nawet nie macie. Nauczyciele mają za obowiązek nietyle kształcenie naukowe, ile raczéj tak zwane patrjotyczno-moralne, które zależy na tém, aby rzucać błotem na wszystko co polskie i narodowe. Sam widziałem kajet jednego gimnazjalisty, gdzie była historja roku 1863 spisana podług opowiadania nauczyciela. Ma się rozumieć, że nam przypisują tam wszelkiego rodzaju zbrodnie, na które wzdryga się natura ludzka, a na młode umysły musimy to wyznać z boleścią, wpływ wywiera ogromny, bo dzieci polskie mieszkające li tylko u gospodyń Rossjanek i mając guwernerów po większéj części Moskali, znikąd nie słyszą słowa prawdy. Często tak nawet bywa, że dzieciak po przebyciu zimowego półrocza w gimnazjum, zapomina zupełnie po polsku. Nauczyciele zaś starają się być popularni, zdobywają sobie popularność takiemi np. środkami. Do jednéj z tutejszych cukierni pana N., nauczyciel zaprowadził swego ulubionego ucznia mającego lat najwięcéj 12 i kazał mu nalać kielich wódki, gdy jednak ten się wzbraniał pić, wydeklamował mu znany czworowiersz rossyjski: *Tot błażen kto po utru etc.*, (w którym się wyrażają wszystkie rodzaje szczęścia Rossjanina, czego jednak w żadném czasopiśmie nie można powtórzyć); kielich wychylił do dna, a potém zmusił chłopca do zrobienia tegoż samego. Pan profesor powtórzył to samo razy kilka, a nareszcie już chwiejącym się krokiem poszedł do domu, nucąc znaną piosnkę rossyjską: *Arystotel mudry drewni fiłosof, prodał pantalony za siwuchy sztof.*

Majątków coraz więcéj niestety przechodzi w ręce moskiewskie. Powiaty mające najbardziéj polskie ziemiaństwo, jak niektóre żmudzkie, trocki, wileński, zaczynają powoli utracać czysto-narodowy charakter, przez zakupno wielu majątków przez Rossjan i Niemców. W skutek przejścia majątków Czapskich, Chrapowieckich etc. w ręce przybyszów, część Żmudzi na przestrzeni prawie 6milowéj od Kiejdan, nie ma prawie żadnego właściciela Polaka. To samo się powtarza w części powiatu trockiego od strony Wilji. Ile razy tylko zastanowiamy się nad naszém położeniem, to smutek i rozpacz nas ogarnia. Ogrom cierpienia, a pociechy znikąd. Co to będzie? co to będzie?...

Wiedeń 6 lipca.

ę. Posiedzenie rajchsratu na jutro oznaczone, miało być ostatniém, tymczasem ministerjum nie chce prorogować sesji, bez załatwienia spraw obrobionych w obu izbach, jako to: ustawy normującéj pokojowy etat kawalerji (25 pułków) i prawa o żandarmerji; pierwsza ustawa powraca do izby niższéj, bo izba panów porobiła w niéj zmiany zasadnicze, i niewiadomo, czyli rajchsrat się zgodzi na intuicje téj lub owéj korporacji; drugą ustawę prawdopodobnie izba wyższa przyjmie podług uchwały swéj koleżanki.

W czasach, jak teraźniejsze, gdzie główną preokupację stanowi ugoda z Czechami, podróż następcy tronu, a względnie do korony czeskiéj przyszłego sukcesora królów czeskich, zwraca na siebie uwagę powszechną.

Jak Niemcy na każdy objaw choć drobny zważają, jeźli takowy uważanym być może za uprzejmość czy łaskę dla Czechów, dowodzi fakt, że burmistrzowi Pragi darować nie mogą jego przemówienia w języku czeskim do arcyksięcia Rudolfa, a co do odpowiedzi w tym samym języku, to takiego wydarzenia wytłumaczyć sobie nie mogą. Program podróży arcyks. Rudolfa rozszerzony został na południową część kraju, przeważnie przez Czecho-Słowian zamieszkałą. Jeźli przódy powątpiewali niektórzy o postanowieniu korony zadowolenia czeskiéj ludności, to teraz każdy Niemiec-centralista wierzy mocno, że p. Hohenwart dójdzie do celu. Z jednéj strony słyszą ciągle o rokowaniach p. Hohenwarta, widzą zmianę frontu organów czeskich na stronę rządu, a tu podróż i przemówienie powyższe, a nareszcie przybycie do izby panów arcybiskupa pragskiego księcia Schwarzenberga... konkludują więc, że im się rola przodowania (innym) z rąk wywinie.

Kto się pilnie przypatrywał strategji i roztropnéj wytrwałości Czechów w walce z centralistycznemi rządami Przedlitawji, a teraz widzi, jak ministerjum dzisiejsze zimno się rachuje z liczbą i siłą tego opozycyjnego żywiołu, ten zrozumie, że sprawa czeska zajmie w ustroju wewnętrznym pierwsze miejsce, a jeźli przyjdzie do zgody, Czechom się dostanie przewodnictwo w nowo zorganizowanéj monarchji. Pokaże się w krótkim czasie, czyli Czesi stracili na tém, że nie poszli od r. 1867 drogą centralistyczno-legalną rajchsratu? i że nie myśleli nigdy odgrywać roli prostych suplikantów?

Rezultat praktyczny tylko orzeknąć może, czy było mądrzéj trzymać się zasady? czy utylitarnych kombinacji?

Pokrok, organ partji narodowo-czeskiéj, tłumaczy w sposób zrozumiały wszystkim różnicę między rokowaniami a akceptacją punktów pojedyńczych proponowanéj ugody.

Pertraktacje z ministrami prowadzić się nie mogą gremjalnie, to z natury rokowań poufnych wypływa; ale czy p. Rieger czy Prażak konferują i czy się zgadzają na jakie propozycje rządu, to rozumie się, że to czynią indywidualnie, a nie w imieniu 200 lub 300 posłów sejmu, z których każdy podług swego przekonania sądzi o rzeczach i każdy za siebie i za swoje czynności odpowiada

---

PSEUDO.

PLOTKI i PRAWDY

spisane przez Pseudonima.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Prorocy.

Działo się to dnia 14 czerwca 18** r. między godziną 1-szą a 3-cią po południu. Dawne to czasy a jednak dnia tego i tych godzin nie zapomniałem i nie zapomnę póki żyję. Spotkały mnie w tym dniu fatalnym i w przeciągu tych dwóch godzin trzy pamiętne wypadki. Pierwszy z nich mocno mnie rozśmieszył chociaż z natury rzeczy miał pozór tragiczny, drugi bardzo mnie zasmucił chociaż z natury rzeczy był komicznym a ostatecznie i mnie i czytającéj publiczności wyszedł na dobre, trzeci nakoniec sprawił mi małą przykrość, bo upokorzył moją miłość własną, lecz przez to samo przyniósł mi duszny pożytek. Większy jednakże pożytek przyniósł pannie Tolci — jak to będę miał zaszczyt opowiedzieć.

Pierwszym z tych fatalnych wypadków było, żem w wyobrażeniu panny Tolci wspólnie z jéj bratem uratował życie Prorokowi, o którym pisać zamierzam, za co mi dozgonną poprzysięgła wdzięczność a o czem do téj chwili nie zapomniała...

Drugim z tych wypadków było, że wczasie mych usiłowań aby uratować narodowi proroka, korzystając z méj nieobecności, niegodziwiec jakiś dostał się do mego pomieszkania i wyłamawszy szufladę mego stolika z wyjątkiem zawiniętych w szmatkę kilkunastu dukatów, zabrał co w niéj było do wzięcia, a mianowicie: trzeci tom historji greckiéj Gillesa, podarty egzemplarz Jerozolimy wyzwolonéj Tassa w oryginale, mały stary słowniczek włoski, zaczęty poemacik w sześciu pieśniach oktawami „Epaminondas“ i ukończoną i na czysto do druku odpisaną jednotomową powieść pod tytułem „Niepowołani“ oprawną w morderowe okładzinki, bardzo czułą, z którą zapewne nigdy w życiu się nie spotkam. Wraz z Epaminondansem musiała pójść pod placki lub posłużyła złodziejowi do podpalania fajki lub innego podobnego użytku. Takie to koleje rzeczy ludzkich! O marność, marność! pomyślałem i rzuciwszy do pieca uratowany jakiś szczątek Epaminondasa zaprzestałem odtąd grzeszyć wiązaną mową, czego tylko sobie i szanownym czytelnikom powinszować mogę.

Trzecim nakoniec wypadkiem onego dnia, który moją miłość własną podrażnił był zawód jakiego doznałem ze strony panny Tolci. Mówili i wmówili we mnie nieznośni ludziska, którzy więcej zawsze wiedzą niż jest a z muchy gotowi zrobić słonia, wmówiły we mnie ciocie i ich kumoszki, że śliczna panna Tolcia ma się ku mnie. Nie podzielając tego uczucia a nie chcąc bałamucić poczciwéj panny Tolci, od chwili — w któréj sam w tę plotkę uwierzyłem wysilałem się w staraniach aby wpłynąć na zmianę jéj afektu, aby jéj się przedstawić w niekorzystném świetle. Przyznaję jednak, iż schlebiało to nie mało mojéj próżności, że moje zezowate prawe oko czy też prosto patrzące lewe zdołało oczarować prześliczną pannę Tolcię. Czemuż to inna śliczna osóbka, na któréj wspomnienie dotąd jeszcze staremu kawalerowi żywiéj krew krąży w żyłach, czemuż to moja Beatrica tak nieprzezwyciężony wstręt miała do zezowatych! Nietraciłem wówczas jeszcze nadziei pozyskania serca mojéj Betricy, a pannie Tolci starałem się niepodobać. Otóż, zrozumiesz szanowna czytelniczko jak śmiesznym się sobie samemu wydałem, przekonawszy się onego dnia i onéj godziny, że ślicznéj pannie Tolci o mnie się ani nie śni, że to kto inny zaniepokoił jéj serduszko.

Ale, jak mówi nasz powieściopisarz: „nie uprzedzajmy wypadków.“

Tolcia była wraz z Suncią, Muńcią, Buńcią, Glisią, Brysią, Wilcią, Kostką, Konią, Wronią, Zonią i t. d. i moją przyrodnią siostrzyczką Nielką uczennicą pensjonatu pani N. zwanym najczęściéj po nazwisku pierwszéj guwernantki, chudéj jak szczypa francuzicy, która tam główną rolę odgrywała, pensjonatem panny *d'Oure*.

Przy téj wzmiance wypada mi pochwalić się przed szanowną czytelniczką!, że pomimo zezowatego prawego oka mojego panna Adelgunda d'Oure starała mi się wszelkiemi sposobami dać do poznania, że pragnie stanąć ze mną przed ołtarzem i ślubować mi dozgonną miłość, wierność i posłuszeństwo małżeńskie. Tu już zaręczyć mogę najuroczyściéj, że matrymonjalne zamiary panny d'Oure nie były urojeniem mojéj miłości własnéj. Gdyby zamiary te były się spełniły, nie wiem, czy bylibyśmy dobraném czy niedobraném małżeństwem. Zez bowiem, który prawe moje oko zawracał mimo méj woli na bok, na prawo, taki sam zezik, że się tak wyrażę „odsiebny“ kierował czarniutkiem jak tarka lewém oczkiem mojéj Dulcinei, również na bok ale na lewo. Gdym jéj na przechadzce podał prawe ramie, to choć oboje patrzyliśmy wprost przed siebie, zdawać się jednak mogło niewtajemniczonym w niezawinione ułomności, któremi nas przyroda obdarzyła, że prawe moje oko z sąsiednim jéj lewem ciągłą raczy się rozmową. Nie było tak przecież, a czterdziestoletnia naówczas panna Adelgunda mimowoli zmuszoną była dźwigać ciężar panieńskiego stanu jeszcze przez lat dziesięć aż do śmierci.

De mortuis nil nisi bene. Nie miałbym może prawa żartować dziś z staréj Francuzicy, gdyby nie zemsta, na jaką zasłużyła za nieusprawiedliwione prześladowanie niebieskookiéj panny Zoni.

Panna Zonia — był to typ dziewczęcia polskiego, kwiatek nadzwyczajnego uroku. Chwilami rozmarzona i smętna, to znowu swawolna jak dziecko, to dowcipna i złośliwa. Rozmowa z nią bawiła mnie więcéj niż rozmowa z panną d'Oure. *Inde irae.* Ztąd zazdrość guwernantki i prześladowanie. Nieszczęśliwéj pannie niegodziwie jéj nieprzyjaciołki Wilcia i Brysia dokuczały, że „wpadła mi w zyz nie na żarty.“

Ale winienem wytłómaczyć, zkąd powstał tak bliski mój stosunek z guwernantką i uczennicami.

Kilkoletnia bytność mojéj dwunastoletniéj siostrzyczki w pensjonacie, oraz stosunek dawnéj znajomości z czcigodną panią N. właścicielką pensjonatu, dawały mi prawo bywania często w jéj domu. Gdy pewnego razu zaniemógł mój przyjaciel, który wykładał pannom fizykę, proszono mnie, abym go tymczasowo zastąpił. Uczyniłem to jak umiałem, porzuciłem systematyczny wykład mego przyjaciela i starałem się zjednać sobie uczennice rozmaitemi zabawnemi doświadczeniami, do których ta umiejętność tyle daje sposobności. To dawałem im kruszyć w ręku tak zwane łzy szklanne, to słuchaliśmy tajemniczych języków „arfy eolskiéj,“ to bawiłem ich pokazywaniem figur Chladnego, tworzących się i zmieniających wedle wibracji tonów muzycznych i t. p. Maszynka elektryczna, którą im przyniosłem, wprawiła panny w prawdziwie szaloną wesołość i ośmieliła je ku mnie tak dalece, że odtąd stałem się prawdziwym ulubieńcem całego pensjonatu. Uważano mnie już za starego znajomego i przyjaciela. Ale profesor fizyki wyzdrowiał, a ja z wielkim żalem panien zaprzestałem moich wykładów, urozmaiconych eksperymentami, których już cały właśnie wyczerpałem zapas na jaki mnie stało.

Wkrótce potém, skutkiem nieporozumienia zaszłego z powodu panny Seweryny czyli Suńci, między profesorem historji a panną d'Oure, uproszony zostałem, aby przez kilka tygodni, t. j. do końca półrocza wykładać historję grecką. Wywiązałem się z tego zadania ku wielkiemu zadowoleniu moich uczennic, w podobny sposób, jak poprzednio, zaniedbując systematycznego wykładu, a opowiadając dziewczętom dzieje Hellady „metodą anekdotyczną.“ Obznajamiałem je przytém z arcydziełami greckiéj poezji, czytaliśmy ustępy z Iliady i Odyssei, wybitniejsze sceny tragedji Eschyla i Sofokla, natchnione pieśni Tyrteusza, zrozumialsze ody Pindara, przeszliśmy całą skalę liryki od Safony do Anakreonta. Nie dość na tém. Dla zapoznania się z duchem starożytnéj Grecji, czytaliśmy arcydzieła nowoczesnych literatur na tle dziejów Grecji osnutych. Schiller, Göthe, Kochanowski, Ujejski nieraz pół prelekcji przemawiali za mnie. Wykład mój był zresztą niesłychanie „demagogiczny,“ jak go nazwała matka panny Koni, czyli Kunegundy. Była to na tle dziejów greckich prowadzona propaganda patrjotyzmu i bohaterstwa. Chronologji panny się nie nauczyły wprawdzie, ale odniosły, jak mi się zdaje, większą korzyść z moich wykładów: ucząc się greckiéj historji, stawały się Polkami.

Zapał poczciwych dziewcząt dla Hellady wzrastał *crescendo*. Zezowaty profesor zbierał przytém niezasłużone laury. Opowiadający o bohaterskich czynach Greków, stawał się przez to samo bohaterem w oczach panieńskiego audytorjum. Czytający natchnione słowa wieszczów, stawał się przez to samo wieszczem w wyobrażeniu słuchaczek.

Wieszcz i bohater, który wieczorami grywał z niemi czasem w sekretarza, lub pierścionek i stawał na równi! Ztąd przyjaźń nieporównana i zaufanie bez granic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przed swymi wyborcami, tak samo jak ci, co prowadzą rokowania.

Mają mandat traktowania o sprawach narodowych, a razem i obowiązek poddania sądowi reprezentacji krajowéj legalnéj szkicu czy programu, na który się zgadza rząd, będący u władzy.

Ni mniéj ni więcéj. Nikt więc nie może brać indywidualnie odpowiedzialności na siebie w sprawach tak żywotnych, bo to wyłącznie należy do atrybucji sejmu, który takowéj nawet przelewać na kogo innego nie może.

W drugim numerze podaje artykuł, w którym powiada, że Czesi Niemcom dają biały arkusz papieru, jak w swoim czasie Węgrzy Kroatom, niech sobie zawarują i nakreślą swoje potrzeby i prawa, a Czesi wszystko podpiszą.

Dziś powiadają, że rajchsrat potrwa do 13 b. m.

Wiedeń 7 lipca.

H. [Pięćdziesiąte trzecie posiedzenie izby niższéj rady państwa.]

Po zawotowaniu spraw pomniejszych, co do linji telegraficznéj z Raguzy do Malty, i co do zwrotu kosztów podróży członkom szkolnych rad krajowych i powiatowych, rozpoczęły się rozprawy nad referatem wydziału (po niemiecku: *Congrua-Ausschuss)*, mającego zdać sprawę z wniosku księdza Ginzl o polepszenie dotacji kleru niższego, t. j. kapelanów i wikarjuszów.

Każdy wié, że w większéj części dotacje te są liche, nawet tam, gdzie wyższe duchowieństwo świetnie jest uposażone.

Sprawozdawcą był dr. Strehmayer. W ogólności wydział się przychylnie wyraził w téj kwestji, ale czas już spóźniony, by można rzecz taką rozebrać szczegółowo, w któréj mniéj o zasady „lepszéj Kongruy“, ale o fundusze pieniężne chodzi. Przytem wyszły na wierzch zdania wręcz sprzeczne, i tak n. p. poseł z Wyższéj Austrji, dziekan czy kanonik Haltern radby był, żeby rząd rzecz tę pozostawił do rozpoznania władzy duchownéj, Ginzel zaś wnioskodawca był zdania przeciwnego. On, jako otwarty Jozefinista, wszystkiego się domaga i spodziewa od centralnéj władzy, i ulepszenia materjalnego, i wyższéj wiedzy teologicznéj dla kleru.

Obadwa tylko w tém się widać zgodzili, że każdy z nich przeszło godzinę przemawiał do ławek opróżnionych.

Herbst zabierał głos, trudno wiedzieć dla czego? był bowiem członkiem tego wydziału i tam widać nie wypowiedział swych rekryminacji; t. j., że rząd powinien przedłożyć ustawę jedną nie trzy, jak wydział proponuje (tu widocznie chciał powiedzieć, że nie ufa teraźniejszemu ministerjum, boby mogło przeprowadzić ustawę podwyższającą „płacę“ duchowieństwa niższego, a ociągać się z przedłożeniem, któreby wykazało, kto ma ponosić ten nowy ciężar), a potem, że są kraje i miejscowości, gdzie ulepszenia położenia tych księży nie potrzeba.

Zdaje mi się, że perspektywa długich dyskusji i zbyt rozwlekłe początkowe ekspektoracje dwóch mowców, i niecierpliwiąca niepewność, kiedy się sesja skończy? spowodowały deputowanego dr. Wasera do postawienia wniosku, „żeby sprawę tę odroczyć i przejść do rozbioru innych, które dziś są na porządku dziennym“.

Przyjęto wniosek Wasera i przystąpiono do sprawy o uregulowaniu szupasnictwa (po niem.: *des polizeilichen Abschaffens, und des Schubwesens)*.

Referentem wydziałowym był dr. Czedik.

Były podsekretarz stanu w ministerjum oświaty obrany referentem szupasnictwa! co za ironia! Czedik zawsze był centralistą, może dla tego bronił sprawy drobnéj wprawdzie, ale właśnie dla tego, że i tę zakonfiskowano na rzecz centrum, choć drobna, natury: germańsko-centralistycznéj *par excellence*.

Poseł gal. Jaworski wystąpił w imieniu delegatów gal. z oświadczeniem, że oni nie odstępują od zasady (bronionéj zeszłéj kadencji w wydziale i izbie przez delegatów gal.), że sprawa ta należy do atrybucji sejmu, a nie rady państwa, i dla tego będą głosować przeciw ustawie.

Czedik odpowiedział broniąc kompetencji rady państwa, w czém się na paragraf odpowiedni ustawy z d. 21 grudnia 1867 r. odwoływał, a jednocześnie wyprowadził w pole argument tendencyjny, bo z pewną ironją zakonstatował.

Że przecież ustawę rzeczoną przedłożyło ministerjum teraźniejsze, i p. Hohenwart kompetencji rajchsratu bronił w wydziale; wniosek był poparty przez swoich, ale ogromną większością został odrzucony. Co tam później mówili Seidel i Wolfrum, małéj jest wagi, bo sprawozdanie zostało przemienione na „ustawę“ i w trzecim odczycie.

To samo się stało z temi sprawami, o których sprawę zdawali sprawozdawcy następni: t. j. bar. Kielinausegge i Lipp.

Pierwszy odczytał sprawozdanie wydziałowe o uregulowaniu płacy i czynszu mieszkalnego dla profesorów wyż. instytutów technicznych, a potem o unormowaniu prawném tych lat służby *(Dienstzeit)*, które mają być policzone profesorom z technicznéj wyższéj szkoły — wstępującemu czy przechodzącemu do uniwersytetu.

Lipp referował o małych zmianach jakie poczynione zostały przez izbę wyższą w ustawie także szkolnéj, a mianowicie co do płacy profesorów w pedagogicznych zakładach.

Nareszcie pojawiła się interpelacja natury politycznéj, wystosowana przez dr. Sturma do przewodniczącego (Obmann) wydziału, o którym niżéj, czy uznaje stosownem, by tę kwestję teraz traktowano. Żywa wytoczyła się dyskusja, ponieważ jednak dla zrozumienia rzeczy, nieco obszerniéj o téj pod pewnym względem ważnéj kwestji napisać wypada, więc dziś główny tylko rezultat rozprawy, w któréj zabierali głos: Smolka, Banhans, znowu Smolka, Seidl, Sturm znowu, Dernel i prezydent Hopfen — nakreślę, jeźli zakończę cytując porządek dzienny posiedzenia na jutro ustanowionego, na którém przedmiot przyjdzie pod dyskusję, „o oznaczeniu stanu pokojowego 25ciu pułków kawalerji, względnie na zmienioną redakcję téj ustawy przez izbę panów“.

a) Izba panów przyjęła treść przedłożenia rządowego, którego bronił Smolka i które upadło.

b) Teraz wydział, którego obmanem Smolka — większością głosów obstaje przy swojém i obrał znowu Banhansa sprawozdawcą.

Wiedeń. [Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiéj] obradował nad budżetem wojny i uchwalił następujące pozycje: na uzupełnienie uzbrojeń polowych 650,000, na sprawy zdrowia w wojsku 21,382, na uzupełnienie potrzeb artylerji warownianéj 500,000, na sprawienie 25,000 karabinów systemu Wörndla 1,025,000, na rewolwery dla jazdy 45,000, na mundury i uzbrojenia 2,000,000, na uzbrojenia oddziałów inżynierskich 55,000, na uzbrojenie dwóch sygnałowych oddziałów polowych 49,500 złr., na wydatki w szkołach wojskowych 2,297 złr.

— Postanowieniem z d. 5 lipca b. r. nadał cesarz krajowemu nadzorcy szkół dr. Franciszkowi Mocnikowi przy sposobności przeniesienia go w trwały stan spoczynku i w uznaniu wielostronnych zasług koło szkolnictwa i nauczania, order żelaznéj korony trzeciéj klasy z uwolnieniem od opłat.

Praga 6 lipca.

Miasto Praga, doznało w swojem zaufaniu przychylności obecnego rządu ku Czechom niemiłego zawodu. Jak wiadomo, uciekła 1865 r. w skutek zbliżania się Prusaków, cała prażska policja rządowa wraz z strażą policyjną i nie zatrzymała się, aż w Wiedniu. W skutek tego, rada miejska zaprowadziła natychmiast własną policję, którą faktycznie i po powrocie rządowéj policji prowadziła, aż jéj na początku 1868 r. cała policja, z wyjątkiem tak zwanéj policji wyższéj, także urzędownie przyznanéj jednak jeszcze tego samego roku *aus hoeheren politischen Rücksichten* odebraną została. Pomimo tego, rozkazano gminie na utrzymanie policji, już rządowéj, bardzo znaczną kwotę płacić i gdy się gmina wzbraniała, zasekwestrowano część dochodów gminy. Przeciw temu podała gmina odwołanie i memorandum do całego ministerstwa, które zostało przed kilku dniami w gazetach czeskich wydrukowane, że sprawa na korzyść gminy załatwioną zostanie; tymczasem nadeszło rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, odrzucające rekurs gminy. Sprawa ta także w kraju wywołała niemiłe wrażenie. *Pokrok* nawet wątpi, czy p. minister albo p. referent memorandum gminy czytał, bo inaczéj byłby inny wyrok wydał i zwraca uwagę p. ministra tonem prawie groźnym, że ma on obowiązek wielkie krzywdy Pradze przez jego poprzedników zrobione naprawić. Austrjacki mąż stanu, który chce wzniosłego celu zgody dopiąć, nie powinien Pragi „sposobem niepotrzebnym i niesprawiedliwym obrażać,“ bo czeski kraj sądzi z traktowania głównego miasta o traktowaniu całego królestwa przez rząd.

Pokrok poświęca dziełku ks. Jerzego Czartoryskiego o polityce polskiéj w Austrji, długi artykuł i wyraża swoje wielkie zadowolenie, że polityka Polaków galicyjskich, którzy opuścili 1867 r. wspólną chorągiew opozycji federalistycznéj i często kierunkowi politycznemu Czechów przeciwnych, poczyna się znowu ku Czechom chylić i że federacja, jak ją chcą Czesi, zdobywa sobie także w Galicji zwolenników, a artykuł wyszczególnia niektóre ustępy dosłownie.

Anglja.

Londyn 2 lipca.

Sz. [*Saturday Review* o stosunku Austrji do cesarstwa niemieckiego — nienawiść ku Niemcom w obozie konserwatywnym — obawa potęgi militarnéj niemieckiéj]

Czasopismo tygodniowe *Saturday Review* zamieściło bardzo ciekawy artykuł o stanie rzeczy w Austrji i o jéj stosunku do cesarstwa niemieckiego. *Saturday* wypowiada najmocniejsze przekonanie, że prowincje niemieckie Austrji, które ongi tak były nieprzyjazne względem Prus, w chwili stanowczéj przechylą się na stronę cesarstwa niemieckiego. Chociaż Niemcy może i nie chciałyby mieszać się w sprawy wewnętrzne Austrji, jednak nie ulega wątpliwości, że zawsze będą protegować Niemców austrjackich, gdyby Austrja chciała wejść na inne drogi odpowiedniejsze jéj interesom. Jeżeli uwzględnić wpływy cesarstwa niemieckiego i Rossji na stan rzeczy w Austrji, to „bezwątpienia przewaga będzie po stronie Niemców, którzy zawsze nierównie bliżsi są Austrji jak Rossja.

Węzły etnograficzne pomiędzy narodami słowiańskimi, z których każdy mówi odmiennym językiem, jestto wymysł teoretyków. Przed dwudziestu laty powiada *Saturday*, Czesi uważali Rossjan za takich samych jednoplemieńców, jak Turków i Niemców.

Dotychczas spokojni i pewni siebie Anglicy, zaczynają z dniem każdym coraz bardziéj obawiać się Niemców i ich podbójczéj polityki. Z początku jakoś obawy te obracano w żart, ale powoli trzeźwy i praktyczny syn Albionu zaczął przypuszczać możebność wielu rzeczy, które wprawiają dziennikarzy i publiczność w zły humor. Przed rokiem powiadają, nikt nie marzył, aby ci Niemcy mogli obalić tak potężną pod względem militarnym Francję, więc czegoby oni nie zrobili z Anglją, która prawie nie ma stałéj armji. A z drugiéj strony te odwiedziny cara, festyny i przeglądy wojsk, co wszystko wespół z pocałunkami mogą sprowadzić nowe burze na Europę. Istotnie kaski pruskie i nahajki moskiewskie nie dają spokoju Anglikom, nawet oderwały kupców i spekulantów od ich interesów.

Widocznie koronowani szachraje coś knują, bo na cóżby car zabierał z sobą dyplomatów? Komuś bezwątpienia dostanie się, dlaczegóż nie Anglji? Przecież ona ma piękną flotę, bogate kolonje, miljardów więcéj nawet niż Francja, a wojska nicrównie mniéj. Spodziewam się, że krótki przegląd prasy konserwatywnéj angielskiéj będzie miał pewien interes dla czytelników polskich, do których z Anglji dochodzi bardzo mało wiadomości. Potém pomówię o usposobieniu prasy liberalnéj i radykalnéj.

Blackewod's Magazine, organ torysów, pierwszy rozpoczął alarmować opinję publiczną, z powodu wzrostu Niemiec i ich przyszłéj zaborczéj polityki. Artykuł wspomnianego czasopisma tonem humorystycznym zaczął opowiadanie o tém, jak korpus niemiecki wylądował na wybrzeżach Kentu i po drodze do Dorkingu nie natrafił na żaden opór. Dorking bardzo wspaniałe miasteczko, na drodze do Londynu, oddalony od stolicy na półtory mili; tam zwykle młode małżeństwa, niemające środków na wyjazd za granicę, spędzają miodowe miesiące. Pod tym to miasteczkiem spotykają się wojska angielskie i niemieckie, i pomimo mocnéj pozycji, jaką zajmują Anglicy, zostają zupełnie pobici przez Niemców. W Anglji powstaje popłoch najokropniejszy; jedni uciekają do Ameryki, drudzy do Indji, w Londynie gmin głosi rewolucję. Giełda, bank, instytucje kredytowe, wszystko stać się może łupem Niemców.

Jednak Anglja nie myśli o obronie. Ministerjum Gladstona błaga o pokój, płaci dziesiątki tysięcy miljardów kontrybucji i ciężkiemi warunkami okupuje pokój. Prawda, że rzecz cała traktowana humorystycznie; ale upewniam was, że pod tym humorem, który nawet w najgorszym razie nie opuszcza Anglika, jest bardzo wiele prawdziwéj obawy. Niechby dziś np. jakiś inżynier niemiecki przyjechał do Anglji i chciał zwiedzić fortece, a Moltke przybył chociażby tylko do wód kąpielowych — trwoga Anglików nie znałaby granic. Gdyby tylko rząd sobie życzył, to mógłby, korzystając z tego usposobienia, zorganizować najpotężniejszą armję; parlament nie pożałowałby pieniędzy Anglik na wszystko się zgodzi, gotów przynieść wszystkie swoje fanty na ofiarę, tylko nie przystanie na powszechną służbę wojskową; ta mu wstrętna w całym znaczeniu tego wyrazu.

Trzeba jednak czémś siebie pocieszyć; otóż niektórzy zaczynają się zdobywać na samochwalstwo, przypominające Leboefa, któremu nawet guzika nie brakowało na wojnę z Prusami (w istocie guzików miał podostatkiem). Baldwing Layton w tylko co wydanéj broszurze pod tytułem: *The Lulle before Working*, t. j. „uśpienie do bitwy pod Working,“ wylicza w sposób następujący zasoby Anglji: artylerja, podług zdania oficerów ze stałego lądu, nie ma sobie równéj ze względu na działa i wybornych artylerzystów. Co się tyczy kawalerji, to wiadomo powszechnie, że Anglja ma najlepsze konie i najdzielniejszych jeźdzców. Piechota angielska od bitwy pod Crécy do Inkermanu, nigdy nie doznała porażki, chociaż miała do czynienia z nierównie większemi siłami przeciwników. Flota jéj, ma się rozumieć, najpotężniejsza, majtkowie najzręczniejsi, okrętów handlowych co niemiara. — Co się tyczy broni i rynsztunku wojennego — Anglja jest zbrojownią i pracownią dla całego świata. Ze względu na pieniądze i kredyt — Anglja najbogatszy kraj na świecie, któréj źródła są niewyczerpane. Ludność jéj razem z z Indjami najliczniejsza ze wszystkich państw europejskich. Telegrafy i drogi żelazne są tak doskonałe, że dla budowy dróg żelaznych wszędzie powołują Anglików. Ale po tém wszystkiém następuje najokropniejsza krytyka stałéj armji angielskiéj, z któréj krytyki się okazuje, że Anglja nie byłaby w stanie oprzeć się nawet stotysiącznemu korpusowi niemieckiemu.

Francja.

[Ostatnie wybory.] Paryż jakby chciał żyć w samych tylko ostatecznościach i czynić zawsze na przekór prowincji, nie wybrał do zgromadzenia narodowego tym razem kandydatów z charakterem i przekonaniami czysto republikańskiemi. Nie przeszedł ani jeden kandydat proponowany przez unję republikańską. Za to obrano ośmiu z partji monarchiczno-klerykalnéj, szesnastu z listy ułożonéj przez dziennikarzy, z tak zwanéj unji paryzkiéj — i pięciu ze stronnictwa radykalnego. Gambetta przeszedł dziesiątym z kolei, Wołowski pierwszym, bijąc takie znakomitości jak: Laboulaye, jen. Cissey, Pressensé, Gambettę i innych.

Jeżeli jednak republikanom nad wszelkie spodziewanie nie powiodło się w stolicy, za to szczodrze powetowali sobie te straty głosów na prowincji. Tryumf ich zupełny, radość powszechna, do któréj i my, nie mając potrzeby uczuć naszych skrywać, najserdeczniéj się przyłączamy. Oto co pisze w tym względzie korespondent do *Ind. belge:*

Stronnictwo republikańskie, uspokojone nieco z cząstkowego niepowodzenia swego w Paryżu, jest w najżywszéj radości. Nigdy się ono nie spodziewało takiéj jednomyślnéj, zupełnéj, republikańskiéj manifestacji ze strony prowincji. Wszyscy uważają rzeczpospolitę za ugruntowaną, a przestrach prawicy i całéj reakcji dowodzi tego najlepiéj. Rząd pana Thiersa jest w szczególności nadzwyczaj zadowolony. Pomiędzy wszystkimi nowowybranymi, zaledwie znalazłoby się co najwyżéj dziewięciu lub dziesięciu należących do reakcji, mogących sprawić jaki taki kłopot.

Reszta (około stu), licząc w to prawie całą listę unji paryzkiéj prasy, jest albo szczerze przywiązaną do polityki Thiersa, albo stanowczo choć umiarkowanie republikańską, albo skrajną czyli półkomunalną, która utwierdzi tylko rzeczpospolitę i wesprze p. Thiersa, nie będąc dość silną, aby go niepokoić. Rezultat ten wyborów jeszcze się polepszy z powodu podwójnych i potrójnych elekcji padłych na republikańskich kandydatów. Okręgi te wyszlą do izby, deputowanych tego samego koloru.

Wszyscy więc sądzą, że prawica zaprzestanie swéj taktyki i że na przyszłość kwestja rządu nie będzie stawianą w łonie zgromadzenia narodowego. To tylko pewna, że p. Thiers odtąd we wszystkich kwestjach, byle na gruncie liberalnym, nie będzie stał więcéj na łasce dawnéj większości.

Ze swéj strony *Debaty* dodają:

Widzimy, że Paryż tym razem dał sprawie porządku pewne gwarancje. Patrząc na to co się stało na prowincji, tyle nadużyte od czterech miesięcy wyrażenie wiejski (rural), mogłoby od wyborców z 2go lipca całkiem zmienić swoje znaczenie.

Jeżeli nie jesteśmy dotąd obznajmieni z odcieniami republikanów, tryumfujących prawie wszędzie po departamentach, to jednak jest jeden jasny fakt wyłoniający się z ostatnich wyborów, a tym jest głęboka i zupełna porażka bonapartystów. Wybrano wprawdzie jednego dawnego cesarskiego ministra, ale p. Magne w okólniku swym energicznie zaprzeczył wszelkiéj reprezentacji cesarstwa. — Pan Rouher i książę Murat, którzy się z ufnością podali na kandydatów w departamencie Charente-Inférieure, z taką gwałtownością zostali odepchnięci, że zapewne gorzko żałują panowania pięści bonapartystycznych prefektów. Co się tyczy p. Klemensa Duvernois, ministra cesarstwa *in extremis*, miał takie powodzenie w Paryżu, na jakie dotąd tylko pp. Gagne albo Bertron „kandydaci ludzkości“ zdawali się mieć wyłączny monopol.

— [W sprawie podwójnego pokrycia rozpisanéj pożyczki] czytamy w *Debatach* bardzo trafne uwagi, które tu w streszczeniu podajemy:

Byłoby to li zaszczytem, czy uszczerbkiem dla pięciomiljardowéj subskrybcji, gdybyśmy powiedzieli, że to wielki plebiscyt? Po powszechném głosowaniu z r. 1870 nikt nie chce dać subskrybcji téj złowieszczéj nazwy. A przecież ona jest wielkiém głosowaniem, wotem narodowym, a zarazem i europejskim, bo nim to pokazała Francja swą wiarę w swoją żywotność. Pomiędzy plebiscytem a subskrybcją są jednak wielkie różnice, które trzeba wykazać, aby módz dobrze zrozumieć te dwa wielkie uderzenia sondą w głębokości opinji publicznéj.

Przypuszczamy, że głosowania powszechne są wolne i niepodległe, a przecież historja ostatniego plebiscytu z r. 1870 może wzbudzić pewne wątpliwości na tym punkcie. Iluż to wyborców głosowało pomimo woli, aby nie narazić się tylko panu prefektowi lub merowi. Podpisy na pożyczkę są pod tym względem dobrowolniejsze i swobodniejsze; nikt we Francji nie podpisał pomimo chęci; były one uczynione z większą rozwagą i obrachowaniem. Wieluż to, którzy głosowali za cesarstwem, mówiło później tłómacząc się: „Czego chcecie? alboż ja się mieszam do polityki — to nie moja rzecz“. Tymczasem wszyscy się sami zajmują umieszczeniem swych kapitałów; wszyscy to robią z uwagą i roztropnością. Wotuje się często na chybił trafił — nie rzuca się na los szczęścia swych pieniędzy, a kiedy się je oddaje do kas rządowych, to się jest pewnym, że państwo jest dłużnikiem silnym i sumiennym.

Niesłychane powodzenie narodowéj pożyczki powinno być dla ludzi politycznych przedmiotem rozmyślań nad organizacją naszego społeczeństwa. Jednym z rysów uderzających każdego finansistę, jest nadzwyczaj mały udział spekulacji w téj ostatniéj pożyczce, który ją zaszczytnie od pożyczek cesarstwa odróżnia. Dowodem nieobecności spekulacji jest znaczna liczba podpisów, spłaconych od pierwszéj zaraz wkładki. Nie podpisano więcéj nad możność zapłacenia; nie szukano prymy przez odprzedaż, podpisano na ile było kapitału — zapłacono gotówką. To dowodzi, że w obecnéj chwili, jak przyznają angielskie dzienniki, jest we Francji znaczna część społeczności, która wierzy w przyszłość i w żywotność swego kraju, która jest przekonaną, że możemy mieć ojczyznę wolną i rząd liberalny, a pomimo tego stały i regularny.

Czytaliśmy, że na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, gdy p. Pouyer-Quertier ogłosił tę niespodzianą cyfrę $4\frac{1}{2}$ miljardów, zawołano na lewicy: „to kredyt rzeczypospolitéj!“, a z prawéj strony odpowiedziano: „to nadzieja monarchji!“ Zgromadzenie śmiało się z tych wykrzykników i dobrze zrobiło. Ani rzeczpospolita, ani monarchja nie mają nic do czynienia w téj olbrzymiéj cyfrze. Przedpłaciciele nie podpisywali ani na jedną, ani na drugą; oni podpisywali się na Francję bez żadnego tytułu i w tém to leży siła téj reparacyjnéj cyfry. Jest wielka i roztropna polityka w téj obojętności $4\frac{1}{2}$ miljardów dla monarchji i dla rzeczypospolitéj; one są przeznaczone na usamowolnienie Francji, a nie na jéj utytułowanie. Ludzie polityczni, czyńcie tak jak te miljardy, przywiążcie się do Francji, a pozostawicie w spokoju ceremonjalną nomenklaturę.

My Polacy, z olbrzymiego faktu podpisanéj we Francji pożyczki, która stanowi pierwsze ocknienie się tego kraju z doznanych niedawno klęsk, możemy dla siebie wydobyć tę naukę, że bez zamożności, bez bogactwa, to jest bez pracy i oszczędności, ani nam kiedy myśleć o poprawie naszego losu. Bierzmy przykład z pracowitéj i oszczędnéj Francji, która subskrybcją $4\frac{1}{2}$ miljardów, naraz z upadku powstała i uczuła swą potęgę!

Włochy.

Piszą nam z Rzymu 2go lipca 1871.

„W dzienniku *La nuova Roma* (Sabato 1 Luglio) czytamy następującą wiadomość, za którą odpowiedzialność zostawiamy redakcji, ale pominąć o niéj wspomnienia nie podobna:

„Dowiadujemy się z listu prywatnego z Petersburga, iż M. Ledóchowski arcybiskup poznański, stara się gorliwie o zawarcie układu pomiędzy dworem rossyjskim a stolicą rzymską. Prałat ten, jako prymas polski, w Rzymie i Petersburgu pewne wzajemne proponuje ustępstwa: język polski zostałby wyrzucony z kościoła katolickiego w Polsce rossyjskiéj; kazania i modlitwy, które lud zwykł odmawiać w języku swym narodowym, odmawianoby po moskiewsku, na co dotąd stolica święta się nie zgadzała, gdyż język ten wyłącznie służy syzmatyckiemu kościołowi. Z drugiéj strony rząd rossyjski zgodziłby się na powrót arcybiskupa warszawskiego i innych biskupów na Syberję zasłanych, i przysłałby znowu posła uwierzytelnionego przy stolicy św.

Książę Gorczakow zdaje się dosyć skłonnym zgodzić się na powrót biskupów wygnanych. Gdy układy w Rzymie o skasowanie języka polskiego daléj posunięte zostaną, msgr. Ledóchowski osobiście pojechać ma do Petersburga dla zawarcia umowy *(per stringere l'acordo)*.“

Jakkolwiek wiadomość ta zdaje się być przedwczesną, zawczasu należy być przygotowanym na to, że się ona kiedyś sprawdzi. Dwór rzymski gorąco pragnie pozyskać sobie łaski cesarza rossyjskiego i jego poparcie w kwestji władzy doczesnéj. Nie tajno nikomu, iż znaczna część kolegjum, która otrzymywała pensje, dary i ordery, do dawnego stanu przed zerwaniem z Rossją wzdycha. Stronnictwo to tłumaczy się przed własném sumieniem tém, że wprowadzenie języka rossyjskiego do kościoła katolickiego posłuży do propagandy katolicyzmu w Rossji i powrotu jéj na łono powszechnego kościoła, gdy tymczasem jest to najpewniejsza droga do zaprowadzenia syzmy.

Dla ubogiego ludu katolickiego pod panowaniem rossyjskiém dosyć jest wprowadzenia języka, który dotąd rozróżnia syzmę od katolicyzmu, aby różnice się zatarły, a nawracanie masami rozpoczęło. Ani Rzym, ani ks. Ledóchowski, cudzoziemiec nieznający stosunków polskich, czego liczne dał dowody, nie rozumieją prawdziwego położenia.

Interes pozorny katolicyzmu skłonić może do zaparcia się nieszczęśliwéj Polski.

Być może, iż układy nie są jeszcze zbyt daleko posunięte — ale że istnieją, to pewna. Nawet w Poznańskiém otoczenie ks. Ledóchowskiego, mianowicie ks. Koźmian gorliwie propaguje języków obcych używanie, by polskiemu jego znaczenie odebrać. Po pensjach klasztornych spowiadają i modlą się po francuzku, ks. Koźmian zaleca czytanie książek angielskich i francuzkich i dzienników, arcybiskup pismo swe kościelne urzędowe drukuje po niemiecku. Wypierają się tego przez pewien wstyd jeszcze do czasu — ale rzeczy są wszystkim znane i wiadome.

Najmniéj w tém winy Ojca św., który sprzyja Polsce; największa pada na osobę arcybiskupa i tych co nim władają, na ks. Koźmiana i jego wspólników w Rzymie. Tłómaczyć się będą, że ratowali religję, i dlatego szerzą teraz i szczepią to pojęcie, iż ojczyznę Bogu poświęcić należy.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Lwów 7 lipca.

L. [Sprawa gazowa] toczyła się na posiedzeniach rady miejskiéj we środę i czwartek, a dziś znowu posiedzenie w téj saméj sprawie; prawdopodobnie narady te nie doprowadzą do żadnego skutku na razie, gdyż jak się dowiaduję, towarzystwo gazowe dało swemu pełnomocnikowi termin dla przeprowadzenia ugody tylko do jutra, dyskusja zaś w radzie przybrała takie rozmiary, iż najprawdopobniéj dziś się nie skończy. Wczoraj toczyła się dopiero rozprawa jeneralna nad projektem umowy z tow. gaz., proponowanym przez komisję. O co właściwie głównie się rozchodzi przy całéj sprawie, miałem już sposobność nadmienić, zdając sprawę z pierwszego posiedzenia rady miejskiéj dla sprawy gazowéj zwołanego. W dalszym toku obrad wyłuszczył p. Wolski szczegółowo, w referacie przepełnionym cyframi, w wielkiéj części nader ciekawemi i widocznie z wielkiém staraniem zebranemi, jakie korzyści podaje gminie projekt komisji: Za zrzeczenie się prawa nabycia własności zakładu gazowego w r. 1886 odpłatnie, a względnie w r. 1893 bezpłatnie otrzyma miasto kompenzatę w trzech kierunkach, 1) przez zniżenie cen gazu dla miasta i prywatnych, 2) przez rozszerzenie sieci rur gazowych na części miasta dotąd naftą oświetlane i 3) przez zniesienie niejasnych i niedających dostatecznéj gwarancji ustępów w pierwotnym kontrakcie. Te 3 punkta wyjaśnia sprawozdawca szczegółowo: nowe rury gazowe obejmować będą przestrzeń 30,000 stóp, a to w miejscach dotąd naftą oświetlonych, przez co zdaniem mówcy oświetlenie będzie o $\frac{1}{4}$ część tańsze niż naftowe (nb. według cen nowych), z obliczenia sprawozdawcy wynika, iż oszczędność roczna w ten sposób osiągnięta wynosić będzie około 350 zł. Ogółem przez zaprowadzenie nowych cen może miasto zyskać rocznie 11,000 zł. Następnie zestawia spraw. daty co do prywatnéj konsumcji gazu i oblicza oszczędność na 21,000 zł. Porownując następnie ceny gazu w rozmaitych miejscach i warunki produkcji miejscowéj, utrzymuje referent, że ceny gazu, jakie obecnie ofiaruje tow. gaz., są tak niskie, iż dalszego obniżenia żądać niepodobna. Nakoniec stara się dowieść, iż na zrzeczeniu się prawa nabycia własności zakładu gazowego miasto wiele nie traci, a to z powodu, że w razie, gdyby miasto chciało zakupić zakład, ceny będą wygórowane, w razie zaś bezpłatnego nabycia w r. 1898 zakład będzie zaniedbany, a wartość wątpliwa, wobec coraz nowych wynalazków na tém polu. Zaprowadzenie zaś wolnéj konkurencji będzie wprawdzie możliwe, ale korzyści z tego bardzo wątpliwe.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania nastąpiły wnioski, odraczające całą sprawę, a mianowicie p. Dobrzański wnosił, by najprzód wydrukować sprawozdanie stenograficzne z referatu komisji, a potém dopiero przystąpić do debaty jeneralnéj, a to z powodu, że nagromadzone w referacie cyfry nie dadzą się zbijać bez bliższego studjowania. Gdy ten wniosek upadł, przystąpiono do rozprawy jeneralnéj. Tedy p. Dobrzański przystąpił do zbijania twierdzeń p. Wolskiego, wytykając mianowicie, jakoby p. W. przytaczając strony korzystne nowego układu, pominął zupełnie niekorzystne, a mianowicie to, iż zawsze miasto zostanie pod naciskiem monopolu, od którego się inne miasta starają wszelkiemi siłami uwolnić. Nadto wykazuje p. D., iż ceny gazu ofiarowane przez tow. bynajmniéj nie są tak niskie, jak przedstawił referent i że możnaby uzyskać daleko niższe.

Dalszy tok rozpraw podam następnie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Possinger przejeżdżał wczoraj wieczorem przez Kraków do Lwowa.

Bawił w Krakowie przez dwa dni ks. pastor Otto. Dziś powrócił do Cieszyna.

Wczoraj odbył się popis szkoły śpiewu dramatycznego pod kierunkiem p. St. Mireckiego. Jakkolwiek uczniowie tejże, są z małemi wyjątkami jeszcze początkujący, jakkolwiek liczba uczniów jest szczupłą, to przecież większa część tychże, zapowiada wiele talentu. Umiejętne prowadzenie téj szkoły przez p. Mireckiego, jest gwarancją, że talenta te szybko sie rozwiną; zwłaszcza, gdzie przy widocznych zdolnościach niektórych uczniów, są jeszcze tak piękne i silne głosy jak tenoru, basu, mezzo-sopranu i sopranu.

Djabeł wyjdzie dopiero w poniedziałek z powodu niewykończenia ryciny przez zakład drzeworytniczy w Wiedniu.

Z czytelni akademickiéj. — W piątek dnia 7 b. m., miał p. Józef Dobrowolski, słuchacz filozofji, odczyt pod tytułem: „Czasy poszekspirowskie,“ przyjęty bardzo przychylnie przez zgromadzoną młodzież akademicką. Treścią rozprawy, odznaczającéj się przedewszystkiem łatwością i pięknością stylu, było głównie wykazywanie przyczyn, dla których Szekspir dopiero w nowszych czasach trwałe sobie zjednał uznanie. Po odczycie wywiązała się nad tym tematem długa i zajmująca dyskusja.

Podnosimy przy téj sposobności wielkie korzyści, jakie chętna do pracy młodzież z takich odczytów i rozpraw odnieść może, i liczymy to czytelni za prawdziwą zasługę, że je u siebie zaprowadziła i dotąd ciągle utrzymuje. Próbowanie sił własnych i wzajemna koleżeńska krytyka, jest najlepszym bodźcem do dalszéj pracy.

*** Mylną była wiadomość o śmierci Berlicza Sasa (hr. Strutyńskiego), który właśnie napisał nekrolog zmarłego ks. Kaz. Lubomirskiego, autora wielu kompozycji muzykalnych.

Albert Worch, o którym donosi sprawozdanie komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków w *Kraju* nr. 153, nazywa się, jak się dwiadujemy, właściwie Wojciech Woroch, rodem z Wielkopolski, liczący lat 40 do 45, stracił w powstaniu u lewéj ręki 2 palce, trzeci zaś jest nieruchomy. Tenże jest listami gończemi ścigany, bo sprzeniewierzył się swojemu służbodawcy we Lwowie na 96 zła.

Kradzieże. — Niejaki Mastek z profesji szewc, z zatrudnienia złodziéj, dopiero niedawno z wiktu i pomieszkania rządowego wypuszczony, usiłował dnia 7 b. m. przed południem na Kazimierzu w rynku, z wozu włościańskiego ukraść płaszcz, został jednak przez właściciela i jednego żyda przytrzymany. Oburzony, że mu przeszkadzają w zarobkowaniu, począł ich sowicie okładać, tak, że patrol nadchodzący coś z tego dostał, i dopiero pięciu policjantom udało się go uspokoić i aresztować.

Dnia 8 b. m. przed świtem, zdybał patrol na ulicy Łobzowskiéj dwóch znanych złodziei z rzeczami, a mianowicie: srebrne stołowe naczynia, srebrne świeczniki, ubiory i t. p. Pokazało się, że rzeczy te zostały na Stradomiu skradzione przez otwarte okno pewnemu kupcowi, i że złodzieje zostali przytrzymani nim jeszcze poszkodowany kradzież spostrzegł.

Znany młody rzezimieszek został d. 7 b. m. w rynku przy wyciąganiu pularesa z kieszeni pewnéj pani przytrzymany, niezręczność swoją tłumaczył tém: że kieszeń za wązka i pani się za wiele rusza, zresztą to nie lada sztuka kraść.

W nocy 8 b. m., wyrobnik Gregorczyk przy kradzieży dwóch kur schwytany, przyznał się ze skruchą do winy, dodając: obecnie wołowina z powodu księgosuszu jest niezdrowa, trzeba co innego jeść.

Dnia 7 b. m. na Kleparzu wlazła słynna złodziejka na strych i zabrała tam powieszoną bieliznę, została jednak przez właścicielkę z pomocą domowników przytrzymaną i do policji odstawioną.

P. Józef Zacharski, lekarz miejski z Ulanowa, wybrany został członkiem rady powiatowéj niskiéj.

W Szczawnicy bawiło w kąpielach od dnia 30 czerwca b. r. 205 rodzin złożonych z 419 osób.

Wylew. — W skutek ulewnego deszczu wezbrała w dn. 27 bm. woda w Prucie i zamuliła zasiewy w następujących wsiach powiatu śniatyńskiego: Borszczów, Chlebiczyn polny, Zabłotów, Tułuków, Oleszków, Lubkowice i Wołczkowce.

Klęski elementarne. — W powiecie jasielskim spadł deszcz ulewny z gradem dn. 5, 19,

21 i 25 czerwca i wyrządził znaczne szkody w polu w kilkunastu wsiach.

Szczutek ostatni zamieszcza między innemi urzędowy wykaz wygranych na loterji fantowéj, urządzonéj podczas festynu na strzelnicy.

Niektóre punkta brzmią:

Członkowie wydziału krajowego wygrali ogromne łóżka, które udają biórka do pisania.

Delegat sejmowy do rady pow. który przejeżdżając przez Lwów, wstąpił ciekawy do ogrodu, wygrał paczkę bawełny do zatykania uszu.

Kochany dyrektor sceny i dyrektor sejmu, obydwaj po olbrzymim pantoflu.

Ks. Krechowiecki wygrał patent na kanonika i tak był tym uszczęśliwiony, że pocałował jakiegoś farmazona w twarz.

Jakaś bigotka strojna w jedwabie, wygrała serce,— biedne — pękło natychmiast na widok swéj właścicielki.

P. Kalasanty zaś w tymże numerze tak mówi:

„Wygadywaliśmy po troszę wszyscy na partyzantkę w r. 1863, i dowodziliśmy, że w Polsce nie ma warunków do skutecznéj partyzantki. A już to pan Jędrzéj, mój sąsiad mruczał ustawicznie, że taka skubanina wrogów na nic się nie przyda. A mimo to znów partyzantkę, znów skubaninę prowadzimy, i to nie z bronią w ręku, ale językiem nie bardzo pewnym. Trzydziestu walecznych delegatów, viri galicienses, skubią w Wiedniu Niemców już pół roku — i wyskubali dotąd zaledwie ministra ni w pięć ni w dziewięć. — I ponoś p. Kazimierz najwięcéj obskubany wyjdzie z téj awantury. — Niby Niemców bałamucą a nam oczy mydlą, — otóż Niemcy z nich się śmieją — a nam już cierpliwości braknie. — Pan Grocholski powiadają, nie ma ani teki ani nawet biura własnego. Gdzieś kątem u jakiegoś Niemca, hofrata, pisze listy — do swego ekonoma na Podole, bo tu w kraju jeszczem żadnego aktu p. Grocholskiego nie czytał: „Pary z siebie nie puścił,“ jak to powiadają. Ot źle się nasi bawią i kwita. Mówią że to „utylitarna polityka,“ — bierz licho taką politykę, która tylko do zaszargania honoru prowadzi:—durzą ich tam nominacjami, i pozwalają stawiać punkta ugodne. Postawili nasi dwanaście, jeden już przepadł, jutro przepadnie drugi — po jutrze trzeci z jakichś wyższych pobudek tajnych i t. d.“

Wycieczka do Wadowic — stacja w Kalwarji.—Na zaproszenie straży ogniowéj ochotniczéj wadowickiéj, wyjechało wielu członków straży ochotniczéj ogniowéj w niedzielę o świcie z Krakowa, aby wziąć udział w wycieczce młodzieży wadowickiéj do pobliskiego lasku „Goryczki“ zwanego. W drodze stanęli na popas w Kalwarji. A kiedy konie odpoczywały po 5-milowéj jeździe, udało się towarzystwo na górę Kalwarji, aby obejrzéć klasztor oo. bernardynów. Wszedłszy do kościoła usłyszeliśmy głos sędziwego kapłana z kazalnicy: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym!“ Pod wpływem téj wzniosłéj nauki poszliśmy następnie na korytarze klasztoru. Lecz jakież nastąpiło w duszach naszych rozczarowanie po dopiero co słyszanéj nauce zapominania i przebaczenia uraz, gdy na korytarzu klasztornym ujrzeliśmy obraz, który przedstawia żydów toczących krew z małego chłopięcia, a pod obrazem napis: „Męczeństwo dziecięcia Szymona, syna Adama i Ewy Studzińskich, dziécię pół czwarta roku mające w wielki piątek przez żyda schwytane a w sobotę po szabasie okrutnie i niesłychanym sposobem w karczmie „Markowéj“ obok Żytomierza w nocy od żydów zamordowane. R. P. 1475 26 maja. Renovatum A. D. 1870. D. B.“ Jak pogodzić te rzeczy?

Podumawszy potem nad portretami Zebrzydowskich, Czartoryskich, porozwieszanych po korytarzach opuściliśmy klasztor, a wkrótce potém i Kalwarję. W niespełna dwie godzin wjeżdżaliśmy do Wadowic. Zaproszeni do p. Stankiewicza naczelnika tamecznéj straży ochotniczéj ogniowéj, rozgościliśmy się u niego jak we dworze staropolskim. Po obiedzie i toastach wniesionych przez gospodarza na cześć ojca Krakowa i staropolskiém „kochajmy się,“ poszliśmy do ratusza, zkąd niezadługo wyruszył świetny orszak straży ogniowéj ochotniczéj przy odgłosie wesołéj muzyki do pobliskiego lasku Goryczki. Około godz. 5 stanęliśmy na miejscu przygotowaném do zabawy. Młodzierz, płeć piękna, dygnitarze cywilni i wojskowi, w ogóle wszyscy mieszkańcy Wadowic wylegli do téj zabawy. Wesołe tańce, zabawne rozmowy, puszczanie balonów, tak wszystkich zajmowały, że nie wiedzieliśmy kiedy się zmierzchło. Po mazurze przy latarniach wszystko ruszyło z powrotem. Na uzupełnienie miłéj zabawy spalono w drodze przez błonia ognie sztuczne, poczém cały orszak przy odgłosie muzyki i wesołych śpiewów powrócił do miasta.

Urządzeniem téj zabawy zajmował się pan Stankiewicz naczelnik tamtejszéj straży ogniowéj ochotniczéj i nie mało łożył w tym celu trudów i kosztów. Za co wielce mu są wdzięczni obywatele Wadowic i okolicy, niemniéj też goście z Krakowa. *L. C.*

Co się stało ze zbożem wysłaném z Galicji dla Francji? — Rada oddziału lwowskiego tow. gosp. galic. na posiedzeniu z dn. 10 lutego rb. wybrała ze swego grona komisję w celu zebrania zboża na pomoc w zasiewie dla pożogą wojny zniszczonéj Francji. W skład komisji weszli pp.: Miecz. Darowski, dr. Józef Sermak, ks. Ufryjewicz (przeor dominikanów) i dr. J. Mileret. — Słyszeliśmy następnie o wysłanych już kilku transportach tegoż zboża na ręce hr. Mosbourga, ambasadora francuskiego w Wiedniu rezydującego. Otóż w nrze 38 dziennika rolniczego *(Journal d'agriculture pratique)* wyczytujemy serdeczne podziękowanie pana Drouyn de Lhuys, prezesa towarzystwa rolniczego francuskiego, za łaskawą pomoc rolnikom: z Ameryki, Anglji, Szwajcarji, Holandji, Belgji, Hiszpanji, a nawet i z Rosji (?), ale o polskich, o galicyjskich—nawet choćby o austrjackich—rolnikach ani wzmianki. Jakkolwiek, czyniąc dobrowolną ofiarę z naszego zboża, nie rachowaliśmy wcale na wdzięczność ani podziękowanie ze strony Francuzów; to przecież opuszczenie nas w liście ofiarodawców zboża jest dla nas dotkliwém upokorzeniem. Sprawę tę trzeba wyjaśnić, bo nie przypuszczamy, żeby w z g l ę d y p o l i t y c z n e były tego opuszczenia przyczyną. Wolimy raczéj sądzić, że to się stało przez pomyłkę; a może — któż to wie? — komitet rosyjski, funkcjonujący w Beaune, odebrał polskie, galicyjskie zboże i za nie w wmiejsce nas jak najpiękniejsze, najczulsze otrzymał podziękowanie. Na Moskali to bardzo prawdopodobne; oni lubią cudzemi rękami gorące kasztany z żaru dla siebie wydobywać. — W każdym razie komisja zajmująca się wysyłką do Francji ofiarnego zboża, a mianowicie ks. przeor Ufryjewicz powinien napisać wprost od siebie do p. Drouyn de Lhuys (Président de la société des agriculteurs de France), mieszkającego w Paryżu przy ulicy d u B a c nr. 43, i zapytać się jego, czy wysłane na ręce hr. Mosbourga transporta galicyjskiego zboża do Francji rzeczywiście nadeszły i przez kogo odebrane zostały.

Klasyfikacja uczniów gimnazjum św. Jacka z końcem roku szkolnego 1871:

(Ciąg dalszy).

Klasa II. *A.*

Gospodarz klasy p. Popławski Jan.

Liczba uczniów wpisanych 54, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Trzebicki Rudolf. 2. Felkel Zygmunt. 3. Horażek Maciéj. 4. Starzewski Tadeusz. 5. Zięba Fran. 6. Müller Ryszard. 7. Słomnicki Bernard.

Stopień pierwszy: 8. Markowicz Izak. 9. Szantroch Rudolf. 10. Poussier Cezar. 11. Gromnicki Jan. 12. Ostaszewski Teofil. 13. Margold Włodz. 14. Furmankiewicz Tad. 15. Popiel Florjan. 16. Droździowski Karol. 17. Sochaniewicz Teofil. 18. Biegański Stan. 19. Stein Józef. 20. Kufelkowski Jan. 21. Dobrzański Stan. 22. Witkowski Jan. 23. May Stanisław. 24. Rozwadowski Stan. 25. Strugała Józef. 26. Reichman Wilhelm. 27. Krupa Michał. 28. Bogusz Lud. 29. Natter Wiktor. 30. Grubecki Fran. 31. Baumgardten Adam. 32. Rottersmann Karol. 33. Nowosielski Woj. 34. Rudnicki Jędrzéj. 35. Armatys Stan. 36. Magnuski Bolesaw. 37. Ranchinger Henryk.

Uczniów 9 otrzymało pozwolenie poprawienia niedostatecznego postępu w poszczególnych przedmiotach po wakacjach, 5 nie otrzymało promocji, 3 w ciągu roku wystąpiło.

Prywatysta Bajer Ludwik otrzymał stopień pierwszy.

Klasa II. *B.*

Gospodarz klasy p. Doležan Wiktor.

Liczba uczniów wpisanych 50, z tych otrzymali stopień celujący:

1. Kucharski Józef. 2. Marfiak Jan. 3. Cechak Leon. 4. Błonarowicz Hieronim. 5. Zadęcki Fran. 6. Kopacz Wład.

Stopień pierwszy: 7. Nazimek Ant. 8. Rothblum Józef. 9. Godlewski Bron. 10. Czopek Jan. 11. Krubant Ottokar. 12. Kucharski Szymon. 13. Głód Sebastjan. 14. Aronsohn Artur. 15. Kowalczyk Jan. 16. Drobner Lud. 17. Bukowski Wład. 18. Kottas Józef. 19. Munk Majer. 20. Kozak Wojc. 21. Spitzel Jakób. 22. Radomyski Adam. 23. Parski Stanisław. 24. Popielecki Jan. 25. Szmul Jakób. 26. Japoł Fran. 27. Groblewski Kaz. 28. Silberfeld Feliks. 29. Kleinberger Zyg. 30. Krzyszkowski Emanuel. 31. Witoszyński Mikołaj. 32. Kostecki Adam. 33. Kajzy Adam. 34. Piotrowski Karol. 35. Klimczyk Ludwik. 36. Morawiecki Ignacy.

Uczniów 8 przeznaczono do poprawczego egzaminu z poszczególnych przedmiotów po wakacjach, 6 w ciągu roku zakład opuściło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Rozalja Waliszewska ob. z Warszawy, Hel. Kochanowska ob., ks. Jan Rogalski, Antoni Sieciński wł. d. z Kongresówki; Wł. Zaborowski inż. kol łupk. ze Sczawna, Ignacy Diem kup. z Wiednia, K. Lickenberg buchalter z Nussdorfu. Henryk Bellingham oficer, William Bellingham turysta z Irlandji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Julja Trzebińska wł. d. z Kongresówki, Mieczysław Chrzanowski ze Lwowa, Edw. Homolacs wł. d. z Igołomji, Leonard Aleksandrowicz wł. d. z Galicji, Gustaw Tornawski z Paryża, Piotr Staszewski radca tudzież M. hr. Grocholski wł. d. z Rosji.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Marja Galjow, Jan i Teresa Rudniccy wł. d., Marja Gąsowska ob., z Warszawy; H. Dąmbski ob. i ks. Marcin Rosiński z Kongresówki, Miłosław Zaleski ob. z Wołynia, Marcin Garsztka i Józef Beisert księża z Poznania, A. Hoehn kup. z Wiednia, Jan Hołychwo z Petersburga.

Wiadomości urzędowe.

Według reskryptu ministra spraw wewnętrznych z dnia 19 z. m. zawiadomił rząd francuski ck. ministerstwo spraw zewnętrznych, że z powodu potrzeby ścislejszego wykonywania policji co do osób obcych celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego w Algierji, tamtejszy cywilny gubernator jeneralny wydał w téj mierze pod dniem 26 kwietnia rb. następujące postanowienia ogólne:

1) Wylądowanie w portach może być wzbronione każdéj osobie niemogącéj się wykazać należytym pasportem, który nadto opatrzony być musi wizą jednego z poselstw lub konsulatów francuskich.

2) Każdy obcy winien po przybyciu do któregokolwiek z portów algierskich oddać się pod opiekę konsula swego narodu, zgłaszając się w kancelarji konsulatu celem immatrykulacji i odebrania certyfikatu immatrykulacyjnego.

3) Każda osoba przybywająca do Algierji musi wykazać się co do sposobu odpowiedniego zarobkowania, tudzież co do posiadania potrzebnych środków do życia. Celem tego obowiązany jest każdy przybywający zgłosić się do władzy municypalnéj, która po uskutecznionéj weryfikacji udzieli mu kartę pobytu *(carte de sûreté)*.

Niefrancuzom owa karta pobytu wystawiona będzie tylko na podstawie wyżwspomnianego konsularnego certyfikatu immatrykulacyjnego.

4) Każdy do Algierji nieprzynależny, który nie zdoła wykazać odpowiedniego sposobu zarobkowania lub potrzebnych środków utrzymania, będzie wydalonym i do kraju swéj przynależności, albo do miejsca ostatniego pobytu swego poza Algierją odstawionym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Rzeszowie

(przez sprawozdawcę *Kraju.*)

(Ciąg dalszy.)

Sprowadzone przez p. Petersheima oryginalne amerykańskie maszyny (żniwiarka i kosiarka) nastręczyły sposobność do porównania dokładności amerykańskiego wyrobu z naszymi wyrobami i przekonania się naocznie, ile nam jeszcze pod tym względem niedostawa. Z krajowych fabryk odznacza się większą nieco starannością wyrobu, jako i liczbą wystawionych okazów fabryka Eliasiewicza z Tarnowa, ale nie przedstawiła nic nowego w pomyśle ani odmiennego w wykonaniu. Najmniéj staranności widać było w wykonaniu okazów p. Fosiewicza z Rzeszowa. Brak wykwintności miała zastąpić taniość wyrobu, ale taniość tylko w połączeniu z trwałością nabytego przedmiotu bywa oszczędnością.

Na wystawie rzeszowskiéj oprócz żniwiarki, kosiarki i kilku pługów, reszta maszyn nie odbywała żadnéj próby przed oczyma widzów. Można więc tylko sądzić o zewnętrznéj stronie maszyn, o mniéj lub więcéj starannem odrobieniu, o mniéj lub więcéj obiecującéj konstrukcji, ale trudno było wydać sąd o prawdziwéj ich wartości, którą właściwie dopiero okazuje długi przeciąg używania a którą przynajmniéj do pewnego stopnia ocenić można przy odbytéj próbie.

Téj najpewniejszéj miary ocenienia maszyn zrzekali się dobrowolnie wystawiacze, ściągając przez to na wyroby swoje pozór zatajenia niedokładności, których może i nie było. Odbywanie prób jest duszą wystawy maszyn, — bez nich wystawa jest martwą.

Sądząc więc jedynie z zewnętrznego pozoru, który często zawodzi, pierwszeństwo w starannem odrobieniu młockarni przyznać musimy fabryce Eliasiewicza, ładną sikawkę w rodzaju wzorów Stutgardzkich wystawił p. Petersheim. Siewniki tak szerokorzutne, — jak rzędowe były na oku wszystkie nie źle odrobione, po większéj części systemu Robillarda, w grabiach mechanicznych widzieliśmy systemy Howardaci Klejtona. Pan Werner ze Lwowa wystawił oryginalny grabiec Howarda. Obiecujący pozór miały młockarnie koniczu i kilka kopaczy ziemniaków z dobremi pomysłami wygarniania na wierzch kartofli za pomocą wideł kolcatych szufelek osadzonych na obracającym się kółku wpoprzek tylnéj części kopiącéj łopaty w taki sposób, że raz przy razie przegarniały odoraną rolę odrzucając w bok ziemniaki, a ziemie przepuszczając przez widełkowatość swoją jak przez przetak. Pługi Mogilańskie starannie odrobione, znane zresztą z względnéj swéj użyteczności w Galicji — po większéj części nakoleśne, z okrągłą grządzielą, opatrzoną zamiast dawniejszego nawiercania grzebieniem zębatym do zahaczania cofty. Między pługami fabryki Radłowskiéj jest z przemiennym lemieszem do orania ciągle w jednę stronę. Przy nawracaniu zapuszcza się zamiast poprzednio użytego, drugi lemiesz w tę samą bruzdę, który skibę składa obok poprzedniéj. Trudność przemieniania lemiesza pokonana tém, że cały system soch osadzony na osce obraca się raz do do jednego drugi raz do drugiego lemiesza, które na dwóch przeciwnych stronach grządzieli są osadzone. — W czasie orki jednym lemieszem drugi sterczy w górę nad grządzielą. Konstrukcja tego pługa budzi zaufanie — przy próbie orki nie umiano go użyć.

Pługi nadesłane z Jodłowy oparte na budowie pługa szkockiego zdają się być przydatne do głębokiéj orki. — Jeden z nich stawiony do prób orki, orał tylko miałko, — ale bardzo wzorowo skibę odrzynał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie roczne banku galic. dla handlu i przemysłu.

(Ciąg dalszy.)

„*Interesa bieżące.*— Pomimo powtarzającego się kilkakrotnie od czasu założenia naszego banku przesilenia finansowego, pomimo gwałtownych wstrząśnień, które na stan kredytu i rozwój interesów tak szkodliwie oddziaływały, nie ponieśliśmy żadnych strat, a czynności naszego banku, lubo nie mogły się rozwinąć tak jakby to w normalnych czasach nastąpić było powinno, nie uległy jednak stagnacji i pewnym krokiem posuwają się naprzód.

Obrot interesów bankowych od 10 czerwca r. 1869 po dzień 31 grudnia r. 1870 był jak następuje:

	zła.
Zdyskontowano weksli na sumę	6.450,569 90
Obrot w rachunkach bieżących	39.879,364 —
Ruch kasy w gotowiźnie	13.145,569 30
„ „ w monetach zagran.	1.835,475 —
Obrot biletów i asygnacji kas.	268,750 —
„ w papierach publiczn.	6.242,761 16
„ w depozytach	10.447,457 50
„ w zbożu i produktach	758,346 51

Kapitał akcyjny banku naszego nie uległ po koniec roku 1870 żadnéj zmianie.

Składał się on z 11,502 akcji zakładowych z wpłatą 40 pct. 920,160 zła. i z 1700 akcji pierwszeństwa z wpłatą 100 pct. 170,000 zła. Razem 1.090,160 zła.

Z ogólnéj liczby akcji zakładowych pierwszéj emisji sztuk 20,000 wynoszącéj zostaje jeszcze do dalszego umieszczenia w kasie banku 998.

Pozostałe zaś sztuk 7500 nie są na teraz przeznaczone do wypuszczenia i decyzję w tém rada zawiadowcza sobie zastrzegła.

Znajdujące się w rękach panów zamknięcie rachunków po dzień 31 grudnia 1870 wykazuje dochody banku na sumę 171,511 zła. 47 c., a mianowicie:

	zła.	c.
Procenta od rachunków bieżących i eskonta weksli oraz kupony od papierów publicznych	119,203	$26\frac{1}{2}$
Prowizja od interesów	14,363	$15\frac{1}{2}$
Zyski na kursach zamian na placach zagranicznych *(arbitrage)*	10,632	48
Zyski z wydziału komisowego zboża i towarów	5,072	70
Zyski z zakładów tenczyńskich	11,950	22
„ z domów komisowych	10,289	65
Razem jak wyżéj zła.	171,511	47 c.

Jeżeli z powyższéj sumy ogólnych zysków strącimy koszta administracyjne, jakoto: płace urzędników i służby, księgi, druki i materjały piśmienne, inseraty, telegramy i kursa bursowe, pisma perjodyczne, lokal na biuro, światło, opał itp., ogółem

ogółem	zła.	31,209 81 c.
podatki	„	$4,142\ 99\frac{1}{2}$
amortyzacje kosztów założenia, urządzenia i ruchomości	„	3,301 09
straty różne	„	$174\ 03\frac{1}{2}$
procent od biletów kasowych	„	550 07
razem	zła.	39,378

pozostaje czysty zysk zła. 132,133 47 c.

(Dokończenie nastąpi.)

Rada ogólna galic. towarzystwa gosp. we Lwowie rozpoczęła posiedzenia swoje pod przewodnictwem p. Smarzewskiego. Zjawiło się ogółem 16 delegatów, a razem z członkami jest obecnych 33. — Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności wybrano komisję do strutynowania budżetu na rok 1841/72, przedłożonego przez komitet z dwiema rezolucjami wzywającemi oddziały do ściągania wkładek i do wygotowania spisu członków po koniec grudnia. Na członków honorowych przyjęto balotem p. Grocholskiego i Alfr. hr. Potockiego. Nastąpiła potém rozprawa o kwestji kółek włościańskich. Referował Edward hr. Dzieduszycki.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

(Dokończenie.)

W W i e d n i u zachowano się spokojniéj, chociaż oprócz emisji francuzkiéj pożyczki, mają tam wkrótce ogłosić subskrypcje na przemysłowe i kolejowe papiery. Instytucje bankowe zakupywały swoje własne akcje, chcąc albo tym sposobem dać poznać proponowaną wysoką dywidendę, albo też same na takową spekulując. Ostatecznie płacono za akcje kredytowe 297,20, anglobanku $249\frac{1}{2}$, frankobanku 120,80, galicyjskie $250\frac{3}{4}$, lombardy 178,70.

W P e t e r s b u r g u stan rzeczy prawie się nie zmienił. Wywóz towarów jest bardzo ograniczony, a potrzeba remes nie ustaje; z tego też powodu, waluta cofnąć się musiała w wekslach na Londyn do $31\frac{7}{8}$ w papierze bankierskim i $21\frac{15}{16}$ w wekslach domów wywozowych. Na dostawę w kilkomiesięcznych terminach zupełny jest brak sprzedających, chociaż zgadzano się już na $31\frac{1}{2}$ pensów. Ostatnie dnie tygodnia były dla papierów spekulacyjnych dosyć korzystne.

W W a r s z a w i e weksle na miejscowości zagraniczne zdrożały w stosunku pogorszenia się naszéj waluty tak na giełdzie petersburskiéj jak i berlińskiéj, témbardziéj, że wyczekiwane weksle za sprzedaną wełnę i wysyłane do Gdańska zboże — dotychczas nie dopisały. Wełny zagraniczni bardzo mało kupili, a wywóz ziarna jest prawie żaden.

Z papierów publicznych bardzo dobry pokup miały 5% listy zastawne tak ziemskie jak i miejskie; pierwszych można było nabyć i nabywano w znacznych sumach, przy podnoszącym się kursie do $87\frac{5}{6}$, drugich natomiast było skąpo i mimo, że już blizko 83% chciano płacić, jednakże sprzedający nie zjawiali się. Dawne listy zastawne przechodziły tylko w drobnych partjach prawie bez zmiany kursu. W innych papierach obroty tak dobrze jak żadne, ale spodziewać się należy, że znów się rozpocznie popyt na akcje wiedeńskie, gdyż na odbytém w d. 27 czerwca zgromadzeniu akcjonarjuszów, postanowiony dopłacić dywidendy za rok ubiegły do rs. 7,20, czyli 12%.

Wiadomości telegraficzne.

Bruksela 7 lipca. Do *Indep.* donoszą z Paryża z d. 5 bm., że w zgromadzeniu narodowém mówią o tém, aby mianować Thiersa przez aklamację, prezydentem na lat dwa. Projekt dotyczący gotowy jest do przedłożenia.

Rzym 6 lipca. Kardynałowie Merode i Bonaparte usiłują podobno wpłynąć wszelkiemi sposobami na równie myślących kardynałów, skoro papież nie przyjął przedstawień z ich strony, aby w razie konklawe wybrać na papieża kardynała, któryby przyjął ustawy o gwarancjach i warunki do ugody ofiarowane przez Włochy.

Madryt 6 lipca. Wniosek wotum nieufności dla rządu, odrzucony został przez kortezy 119 głosami przeciw 61. Wniosek udzielenia amnestji wzięto pod obrady. — Utrzymują, że Moret poda się do dymisji, skoro tylko komisja do zbadania kwestji tytuniu przedłoży kortezom sprawozdanie. Zapewniają, że Zorilla otrzyma tymczasowo kierownictwo ministerstwa finansów.

Imparcial dowiaduje się, jakoby bank francuzki przypuścił niemożebność wykonania kontraktu i zgodził się na zniesienie tegoż, bez wynadgrodzenia.

Odessa 6 lipca. Czarnomorskie towarzystwo żeglugi parowéj otrzymało wezwanie, aby przygotowało zakłady marynarskie w Sebastopolu dla oddania ich ministerstwu. Roboty fortyfikacyjne rozpoczną się natychmiast.

Konstantynopol 5 lipca. Z pozwolenia przekraczania Dardanelów zrobił użytek nietylko jeden okręt wojenny moskiewski, ale cała eskadra wojenna. W Nikołajewie pracują gorliwie nad rozszerzeniem portu wojennego.

Przegląd polityczny.

Rajchsrat wiedeński dobiega kresu obrad swoich. Czy rząd rozpocznie następnie akcję ugodową z krajami? czy w ramach swoich przedłożeń, które nie są ani szkieletem żądań krajów? czy też na zasadzie postulatów przez kraje stawianych?—Czy delegacja galicyjska mogłaby odpowiedzieć na te pytania? wątpimy. Czesi zdają się więcéj wiedzieć, ale dla siebie.

Wszystkie dzienniki angielskie, francuskie i niemieckie przeżuwają jeszcze ciągle sprawę wyborów francuskich i zgadzają się na to powszechnie, że te wybory zabezpieczają na razie porządek we Francji. Widoki monarchistów mocno ucierpiały, to też znów widzimy pozorną przynajmniéj zgodę pomiędzy Burbonami a Orleanami. Bonapartyści przyjęli postawę wyczekującą.

Okupacja pruska w krajach francuskich zredukowaną zostanie w najbliższym czasie do sześćdziesięciu kilku tysięcy wojska, a na jesień mają Prusacy w miarę szybkości wypłat cofnąć jeszcze jednę lub dwie dywizje z Francji. W nowo nabytych prowincjach będą za to załogi niemieckie zwiększone, bo w miarę ustalenia się porządku we Francji, Alzacja i Lotaryngja zaczynają przybierać postawę więcéj nieprzyjazną dla Niemiec, a rząd zamierza podobno wnieść na najbliższéj sesji parlamentarnéj o przedłużenie stanu prowizorycznego w tych prowincjach.

Książę Bismark stanął już w Warzinie, gdzie zamierza przepędzić sześć tygodni. Witającym go w Szczecinie skarżył się na wielkie znużenie.

Porta gotuje się podobno do stanowczych kroków względem Egiptu, zdaje się jednak, że wicekról egipski nie doprowadzi do ostateczności i pogodzi się z rządem zwierzchniczym.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 8 lipca. Posiedzenie izby posłów rajchsratu. Obecni członkowie wszystkich stronnictw, mimo to liczba ogólna zaledwa 93, na prawicy bardzo mało. Prezes oznajmia, że według regulaminu izba jest niekompletną do uchwał. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Berlin 8 lipca. Cesarz dziś wieczór o godzinie 9 odjeżdża do Ems osobnym pociągiem.

Paryż 8 lipca. Manteuffel konferował kilka razy z Thiersem. Spodziewają się, że w skutek wypłat kontrybucji wojennéj Prusacy z końcem lipca opuszczą niektóre z zajętych departamentów.

Paryż 8 lipca. Hr. Chambord wydał z zamku Chambord proklamację, w któréj mówi: „Żeby nie dać n o w y c h powodów do agitacji, opuszczam Chambord, lecz nie rozłączę się z Francuzami. Wypełnię obowiązki względem narodu. — Z pomocą Boga, jeżeli zechcecie, utworzymy rząd na podstawie administracyjnéj decentralizacji i wolności miejscowych, odpowiedni potrzebom kraju. Henryk V (*sic*) nie porzuci białéj chorągwi Henryka IV.

Marsylja 7 czerwca. Telegramy jenerała Lallemand donoszą gubernatorowi o podbiciu licznych osad Kabylów, 3 dowódzców poddało się na łaskę lub niełaskę, są jeńcami. Słynny szeik Haddau nadesłał pismo z poddaniem się. Powstanie w Algierze niebawem będzie zakończone. Wolniéj idzie stłumienie powstania w prowincji Konstantyna.

Londyn 8 lipca. W izbie niższéj oznajmił Gladstone: rząd oczekuje ze strony rządu francuzkiego formalnego zawiadomienia względem traktatu handlowego. Królewicz pruski wręczył Bernstorfowi order czarnego orła z własnoręcznem pismem cesarza, w którém wyraża mu pochlebne uznanie jego usług podczas wojny i konferencji czarnomorskich.

Londyn 7 lipca. Dzienniki donoszą, że pruski komendant ogłosił Amiens w stanie oblężenia z powodu, że mordercy jednego żołnierza pruskiego nie wykryto.

Berlin 7 lipca. (Kursa). — Akcje kredytowe 155—. — Lombardy 95. — Kolej państwowa 222—. — Renta włoska $56\frac{3}{8}$. 1860 losy $82\frac{3}{8}$. — 1864 losy —.

Kursa. — Wiedeń 8 lipca god. 2. — Akcje kredytowe 286.10. — Lombardy 176.30. — Losy z 1860 r. 102.—. —Losy z r. 1864 129.25. — Akcje franko-austr. 118.40.— Napoleony 9.83. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 248.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 175.—. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. — Akcje banku 773.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 108.—. — Akcje banku jeneraln. 89.—. — Renta w srebrze 69.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.30. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 172.—. — Akcje anglo-banku 260.75. — Akcje kolei rząd.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.17 / 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 8 lipca.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	76 50	71 50
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 25	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	247 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	120 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	77 —	76 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	162 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 —
Srebro nowe austr.	122 —	120 —
Dukat ważny	5 88	5 80

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperjały rossyjskie	10 10	9 90
WIEDEŃ, 7 lipca.		
Dług państwa: Renta 5%	59 45	59 30
„ w srebrze 5%	69 05	68 85
„ wal. austr. spłac. 5%	69 10	68 —
Losy pożycz. z r. 1839	296 50	295 50
„ „ „ 1854 4%	95 25	94 75
„ na 500 1860 5%	101 —	100 75
„ na 100 1860 5%	113 25	112 75
„ na 100 1864	128 25	127 75
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 50	75 20
„ „ bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	259 —	258 50
Anglo-węgierskie	88 50	87 50
Austr. kredytowe	277 —	275 —
Kredyt. handl. przemysł.	284 70	284 50
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	116 75	116 50
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	772 —	770 —

Akcje kolei:	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Alföld Fiume	177 50	176 75
Czeska zach. na 200 złr.	253 25	253 —
„ północ. „ 150 „	134 —	133 50
Elżbiety na 200 „	222 —	22 175
Ferdynanda na 1000 „	2145 —	2140 —
Franc. Józefa „ 200 „	202 50	202 —
Kar. Ludwika „ 200 „	247 50	247 —
Koszyc. Bogum. 170 „	105 25	103 75
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	209 50	209 —
Rudolfa na 200 złr.	162 25	161 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	172 —	171 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	411 —	410 —
Theissbahn	243 50	242 50
Tramway	219 50	219 —
Południowa na 500 fr.	177 80	177 6
Węgier. półn. wsch. 200 złr	163 25	162 75
„ wschodnia 200 „	84 25	84 —
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	75 —	— —
„ „ „ 5%	85 —	84 50
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 25	91 —
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 80	96 60
„ „ „ W. A. 5%	92 25	92 —
„ zast. węgierskie $5\frac{1}{2}$%	89 60	89 30
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	100 25	100 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 25	93 75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	100 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	94 50	94 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100 25	99 75

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	88 50	87 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 25	105 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	106 75
„ „ „ 2 emisja	100 75	100 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 25	79 —
II. „ „ 5%	92 —	91 60
III. „ „ 5%	85 50	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 50	91 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	89 25	89 —
Rządowa na 500 fr.	139 75	139 25
„ II. emis. „ „	138 50	137 50
Południowa	111 25	110 75
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 10	89 90
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 5%	239 —	238 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	176 25	175 75
Clary „ 40 „ mk.	39 —	38 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	— —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa.	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk.	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	44 50	43 50
St. Genois „ 40 „ mk.	33 —	32 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	24 —	22 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	119 —
Waldstein „ 20 „ „	25 —	24 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem $4\frac{1}{2}$	103 40	103 20

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 10	103 90
Hambrg 100 mark 4 „	91 60	91 50
Londyn 10 ft. st. $3\frac{1}{2}$ „	123 90	123 80
Paryż za 100 fr. $2\frac{1}{2}$ „	48 50	48 50
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
Napoleony	9 86	9 85
Srebro	121 50	120 25
LWÓW, 6 lipca.		
Indemn. galicyjska 5%	75 60	75 10
„ bukow. 6%	— —	— —
Listy zastawne 5%	85 —	84 50
„ „ 4%	75 75	75 —
L. zast. banku hip. 6%	90 —	89 50
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	— —
Dukat ważny	5 82	5 75
Napoleon d'or	9 82	9 73
Półimperjał ros.	10 12	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 64	1 63
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 50	121 —
WARSZAWA, 6 lipca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	88 69	88 19
„ „ „ 2. 4%	88 3	87 53
„ zastawne z r. 1869	88 20	87 80
„ likwidacyjne 4%	73 12	72 62
Poż. lot. z 1864. 5%	151 50	151 —
„ „ z r. 1866. 5%	149 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	80 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 50	91 20

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.